

STANY WYJĄTKOWE: Anarchizm wobec wojny i pokoju

odc.68

transkrypcja podcastu

Katarzyna Czarnota

Dzień dobry, nazywam się Katarzyna Czarnota, a to jest podcast Stany wyjątkowe. Seria rozmów o bieżących tematach z pogranicza polityki, sztuki, ekonomii alternatywnej i ekologii. Publikujemy, jak zawsze, co dwa tygodnie w ramach internetowego wydania Czasu Kultury.

Dzisiejsza rozmowa z Jarosławem Urbańskim, socjologiem, autorem książek, założycielem inicjatywy pracowniczej oraz działaczem społeczno-politycznym, który od bardzo wielu lat również uczestniczy w wytwarzaniu teorii i działań praktycznych. Naszym z kolei dzisiejszym tematem będzie książka, ostatnia książka Jarka Urbańskiego, Anarchizm wobec wojny i pokoju, od Pierre'a Josepha Proudhon'a i Lwota Ustoja do końca Pax Americana, wydana w 2026 roku przez Oficynę Bractwo Trojka. No i punktem wyjścia można powiedzieć, że jest historia anarchistycznych sporów o wojnę, militarystykę, przemoc i odmowę uczestnictwa w tej przemocy, czyli sporów, które nigdy nie doprowadziły do wypracowania jednego spójnego stanowiska.

A dzisiaj rozmawiamy o tym, co ta tradycja, co ta historia może nam powiedzieć o współczesnych wojnach, o postępującej militarystyce i możliwości myślenia o pokoju właśnie poza tą logiką rywalizujących państw i bloków militarnych. No i też wypadałoby tutaj przywitać gościa. Dzień dobry, cześć Jarku.

Jarosław Urbański

Witam serdecznie, dziękuję za zaproszenie.

Katarzyna Czarnota

To już jest kolejna nasza rozmowa, bardzo się cieszę, że kontynuujemy. I może pierwsze pytanie, w książce pokazujesz, że anarchizm właściwie od początku ma problem z wojną. A mianowicie, z jednej strony odrzuca państwo, odrzuca militarystykę, odrzuca przemoc, a z drugiej strony w konkretnych konfliktach pojawia się pytanie, czy odmowa walki nie oznacza również pozostawienia słabszych bez obrony.

Czy z historii anarchizmu wynika dziś jakaś odpowiedź na ten dylemat? No i jakbyś mógł też wskazać, gdzie przebiega granica między antymilitaryzmem, a prawem do oporu i samoobrony? No i tutaj jednocześnie zadając te pytania, może od razu zaznaczmy, że w tej dyskusji myślę, że właśnie sedno polega na tym, że nie ma barw czarno-białych.

I może właśnie to jest najbardziej ciekawe, ze względu na to, że gdzieś my przyzwyczailiśmy się w ostatnich latach do tego, żeby trochę rysować to w czarno-białych barwach. Natomiast i historia, i właśnie alternatywy wobec tego pokazują nam to, wokół czego dzisiaj się będziemy poruszać, czyli właśnie wokół tych szarości.

Jarosław Urbański

Po pierwsze trzeba zaznaczyć, że ta książka, o której mówiłaś, no to jest raczej esej w formie broszury, tak to nazwijmy. Nie jest to obszerna pozycja. To po pierwsze, i to raczej jest dyktowana potrzebą chwili ta praca.

Natomiast odpowiadając na twoje pytania, to po pierwsze chciałbym jakby tutaj powiedzieć, że to nie tylko anarchizm ma jakby z tymi zagadnieniami problem, ale na przykład też niektóre religie, jak na przykład chrześcijaństwo czy buddyzm, czyli że mamy taką sytuację, że u swojego zarania chrześcijaństwo również było bardzo antywojennie nastawione, antimilitarystycznie. Duża część jakby z pierwszych patriarchów chrześcijaństwa mówiła o tym, że nie należy służyć wojsku, że należy służbę porzucić, nie należy brać udział w wojnie. Dopiero z chwilą, kiedy chrześcijaństwo stało się religią panującą, kiedy stało się religią państwową, tak w czwartym wieku, o ile dobrze pamiętam, no to ta koncepcja zaczęła się zmieniać, zaczęto jakby nie tylko tolerować służbę wojsku, ale także wojnę, zaczęto rozwijać koncepcję wojny sprawiedliwej, doszło do wojen religijnych i tak dalej, i tak dalej.

I nagle chrześcijaństwo z takim pacyfistycznym jakby nastawieniem zmieniło się w religię, która dopuszczała jakby wojny. Oczywiście była cała dyskusja, czy Jezus był pacyfistą, czy nie był, czy służyłby w armii, czy nie. No, ale to już ponimijmy.

W każdym razie na początku generalnie i osoba Chrystusa i Ewangelia, to co zapisano, było raczej odczytywane jako nastawienie antywojenne, antyprzemocowe i tak dalej. Ale również, co może być dla szczególnie osób z zachodu, zaskoczeniem również buddyzm miał taki problem. To znaczy buddyzm jeszcze bardziej dobitnie u swojego zarania był nastawiony pacyfistycznie, antywojennie, kompletnie antyprzemocowo.

I z biegiem czasu, kiedy jego popularność rosła, kiedy stawał się jakby najstreamową religią, tak to nazwijmy, kiedy zyskał ochronę szeregu jakby władców, którzy to czasami akceptowali buddyzm, czy przyjmowali buddyzm też z powodu właśnie jego pacyfistycznego nastawienia, bo byli przerażeni jakby ogromem nieszczęść wywołanych wojną, to jednak z biegiem czasu całe odłamy, w zasadzie większość buddyzmu można powiedzieć, zaczęła akceptować jakby wojnę.

Wyszła taki dualizm, taka niekonsekwencja, że klasztory, mnisi i mniszki byli zwolnieni ze służby wojskowej i często nie służyli, a inne osoby, które nie były stanu duchownego, no po prostu zachęcano ich do udziału w wojnie. W konsekwencji też sami mnisi walczyli. W Japonii na przykład walki między klasztorami, normalne wojny prowadzone, były czymś, no nie powiem, że normalnym, ale spotykanym.

I dobrym przykładem jest tutaj jedna z najpopularniejszych postaci, takich myślicieli buddyzmu zen, Suzukiego, który jest bardzo popularny na zachodzie. On właściwie wniósł buddyzm na zachód, najpierw w Ameryce długi czas przebywał i tak dalej. No tak naprawdę pod koniec XIX wieku aż do II wojny światowej był militarystą, tak?

Popierał imperialne dążenia Japonii, wcale nie miał jakby takiego skrajnie pacyfistycznego nastawienia. Jest to dosyć dobrze opisane, chociaż to podejście jakby do tego, że buddyzm wcale nie jest taki historycznie rzecz biorąc, nie doktrynalnie, ale historycznie rzecz biorąc, nie jest taki pacyfistyczny, jakby nam się wydawało, no to jest po prostu dosyć nowe. To jest tam kwestia ostatnich kilkunastu lat, kiedy te badania nad pacyfizmem buddyjskim w tym kierunku poszły.

Może to za dużo o tym mówię, no ale to też pokazuje, że nie tylko anarchizm ma z tym problem, ale też mają konkretne religie, zmieniają się i oczywiście później były całe jakby całe sekty czy grupy wyznaniowe, które powracały do tego pierwotnego i w chrześcijaństwie i w buddyzmie do tego pierwotnego przesłania skrajnie pacyfistycznego i oczywiście bardzo się przeciwstawiały różnym formom walki, wojen i militaryzmowi. To jest jakby jedna kwestia, jeżeli chodzi o to, no czy anarchizm, czy tylko anarchizm ma problem z tymi dylematami. Nie, to generalnie wiele jakby, no całe społeczeństwo tak naprawdę, cała ludzkość ma z tym problem, czy stosować przemoc, czy nie.

To jest jakby taką zinstytucjonalizowaną. Po drugie, no to trzeba powiedzieć, bo też jeżeli tu jest mowa o prawu do oporu i samoobrony, tak, żeby bronić tych słabszych na przykład osoby, no to musimy powiedzieć przede wszystkim, że wojna prowadzi do tego, że ci słabsi tak naprawdę bardziej cierpią niż gdybyśmy po prostu stosowali jakieś strategię pacyfistyczne, czy gdybyśmy mieli postawy pacyfistyczne. I to jest takie odwrócenie, znaczy bardzo chętnie militaryści i no kasta, znaczy klasy rządzące, ale też no ci, którzy służą wojsku, oficerowie wojskowi, no przerzucają jakby odpowiedzialność na grupy pacyfistyczne, próbując ich oskarżyć za to, że wszelkie nieszczęścia i klęski są związane właśnie z tym, że ludzie nie chcieli się bić i że pacyfisci ich do tego nawiązali.

To ma też swoją bardzo długą historię. Tak na przykład postępowali parowica w Niemczech po przegranej I Wojnie Światowej, kiedy oskarżano pacyfistów o

to, że zadali jakby cios niemieckim, niemieckim siłom w plecy, tak. To było absurdalne, bo to nie było jakby prawdą.

Prawdą było tak, że, że, że wybuchła rewolucja i ostatnio i ostatecznie no masy żołnierskie i w ogóle społeczeństwo niemieckie przestało akceptować po prostu tą, tą brutalną jatkę, jaką, jaką była I Wojna Światowa. Tak samo zresztą jak w Rosji. Zresztą w Rosji tak samo i za caratu, a potem za czasów Rosji bolszewickiej zaraz po rewolucji październikowej, czy po przewrocie październikowej też z biegiem czasu zaczęto oskarżać z kolei to stojowców, tak, że, że, że to oni po prostu są przyczyną tych nieszczęść, a tak naprawdę, tak naprawdę przyczyną nieszczęść oczywiście jest bardziej wojna niż nastawienie pacyfistyczne.

Jest jeden świetny przykład z ostatnich czasów dyskusji na ten temat. To jest dyskusja, która niestety bardziej się odbywa na prawej scenie, po prawej stronie sceny politycznej niż po lewej stronie politycznej, to na temat tego, czy warto było wstrzymać powstanie warszawskie. No i teraz coraz częściej się odpowiada, że nie, że ten czyn zbrojny, który wszyscy zawsze gloryfikowali, którzy zawsze mówili, że trzeba było się za wszelką cenę przeciwstawić, bo to było moralnie słuszne, bo trzeba było się pokazać, a teraz wszyscy mówią, że nie.

I że powstanie wybuchło. Oczywiście większość, zdecydowana większość, żeby nie powiedzieć wszyscy, że warszawiacy i warszawianki były przeciwne okupantowi, były przeciwne Niemcom, ale po pewnym czasie tego powstania, które było po prostu także jatką, w której ginęli głównie cywile i zginęli głównie cywile, są różne szacunki od 80 do 100 tysięcy czy nawet więcej, ale w konsekwencji cywile znienawidzili swoich własnych powstańców i nastawienie wśród cywili antypowstańczych jakby, znaczy nastawienie antypowstańcze wśród cywilów było dosyć dobrze widoczne i to teraz jest przez historyków też podkreślane, że to wcale nie było tak, tak różowo.

I teraz się mówi o tym, że zamiast stawiać pomniki, a stawiano pomniki i georeplikowano te osoby, które wydałyby rozkaz rozpoczęcia powstania, że należałoby ich zaraz spokojnie osądzić i zastosować najwyższy wymiar kary. Po prostu ich za to, pociągnąć do odpowiedzialności i to do najwyższej odpowiedzialności. To jest jakby następna kwestia, więc, więc to też jest jakby, musimy być bardziej jakby tutaj, bardziej wnikliwi, jeżeli chodzi o tą kwestię rozstrzygania, co jest czemu przyczynowi, czy coś warto podejmować, czy podejmować warto w każdej okoliczności walkę zbrojną.

No ja też tak twierdzę, że nie warto i faktycznie też mam takie przekonanie, że warszawskie powstanie to było, to było po prostu, było pomyłką, było czymś niepotrzebnym i tak dalej. I teraz jakby jest jeszcze jedna kwestia, to znaczy w niektórych na przykład sektach, które chrześcijańskich, powiedzmy z okresu tam 16-17 wieku, jak powstawały anabatyści, tam takie dominowały też nie

tylko na przykład w niektórych też odłamach, nie wiem, judaizmu, sądzę, że też buddyzmu, chociaż nie jestem religioznawcą, więc się na tym wszystkim tak do końca nie znam, była też taka, nawet na pewno buddyzmu, czy nawet hinduizmu.

Były też takie tendencje do, do tego, że skrajnego jakby takiego pacyfizmu moglibyśmy powiedzieć, to wtedy się jeszcze nie nazywało pacyfizmu, bo samo słowo pacyfizm to tak naprawdę zostało rozpowszechnione dopiero na początku XX wieku. Ale używajmy tego słowa, żeby opisać taką postawę, no znaczy taką skrajnie pacyfistyczną, tak? Czyli jak uderzą ciebie w jeden policzek, to nastawiasz drugi i nigdy nie oddajesz, nigdy nie jesteś agresywny, nawet jeżeli to oznacza, że zostajesz po prostu uciemiężony, kiedy zostajesz pobity, pokonany, nigdy po prostu nie odpowiadasz.

To jest taka koncepcja no resistance, czyli za wszelką cenę, a co robisz, co robi taka wspólnota, która się nie chce bronić, bo uważa, że to nie wolno, że to po prostu jest zakazane, że nie można po prostu nakręcać tej spirali. Ona ucieka, no właśnie anabaptyści, jacy byli Mennonici, jedna ze sekcji tego XVI wieku, która się narodziła, no po prostu jeżeli władza była represywna, wmuszała ich do służby wojskowej, to uciekali, najpierw uciekli z Holandii, uciekli do Polski, w Polsce mniej więcej władza jakby dotrzymywała tej umowy, ich przywilejów, ale jak dokonano rozbiorów i znaleźli się w większości pod pruskim zaborem i pruska władza zaczęła wymagać od nich służenia w armii i tam jeszcze inne represyjne miary zastosowano, no to wyemigrowali do Rosji, bo tam im obiecano, że tego nie będzie.

No i przez jakiś okres, przez kilka dziesięcioleci tak faktycznie było. Pod koniec XIX wieku, jeżeli w Rosji, jeszcze w Rosji carskiej zaczęto wymagać od nich służenia w armii, no to wyjechali do Kanady. W czasie I Wojny Światowej w Kanadzie również wymagano od nich poboru do wojska, tak, wstawiennictwa się do wojska, więc wyjechali do Meksyku.

To była ich metoda unikania po prostu zatargów i wchodzenia jakby w konflikt. Natomiast oprócz tego non-resistance jest jeszcze resistance non-violence, czyli opór bez przemocy i to jest inna koncepcja, też pacyfistyczna, na przykład to oferowana czy, czy propagowana przez WERI, czyli War Resistance International, międzynarodowy opór przeciwko wojnie, najstarszy, jednej z najstarszych obrzektorskich organizacji, czyli tych, których skupia ludzi i skupia tych, którzy są przeciwni poborowi do wojska. Ona powstała w latach XX wieku, po I Wojnie Światowej. Skupiała w swoich szeregach zarówno pacyfistycznych chrześcijan, chrześcijańskich anarchistów, anarchistów, tołstojowców, no różnych, różne osoby, które się przeciwiały wojnie i to, co to oznacza?

To znaczy, że to jest odpowiedź jakby też w anarchizmie, że no, że jest ten trend w anarchizmie, on nie jest większościowy moim zdaniem, ale że jest,

jeszcze są te taktyki, że nie chodzi tutaj o, trzeba to rozróżnić, o nie non-resistance, czyli bez oporu w ogóle, tylko bez, tylko opór, ale bez przemocy. To są dwie, nie można tego jakby mieszać, to należy rozróżniać, czyli nie jesteśmy bezbronni. No to jakby dobrze tą bezbronność, jeszcze non-resistance, to mi się też przypomniało, ale to muszę dodać, żeby jakby nasze słuchaczki i słuchacze mogli lepiej być może się o tym przekonać, to Mennonitami są Amiszy też, to znaczy, to jest jedna z odłamów mennonickich.

No i jeżeli znamy kilka filmów, gdzie pokazana jest jakaś mentalność, jakie jest nastawienie, czy dokumentalnych, ale też fabularnych, jak się przedstawia właśnie tą, te stanowisko Amiszy, non-resistance, że oni nie, że oni nigdy nie oddają, tak? Nigdy nie oddają, nigdy nie reagują przemocą na przemoc. Przynajmniej no powiedzmy w tych takich fabularnych wyobrażeniach.

No to właśnie nie, że pacyfizm, część pacyfizmu, ta najbardziej aktywna, to jest resistance, to jest opór, tylko bez przemocy. Następna sprawa to oczywiście anarchizm ma z tym jakieś przemyślenia, dlatego, ale nie należy też mieszać, to są następne rzeczy, którą nie należy mieszać, naszych indywidualnych postaw, to znaczy jak my reagujemy na zastosowanie przemocy, to jest jakby osobne trochę zagadnienie, w tym sensie, że oczywiście nie należy przemocą reagować być może na przemoc, ale jest to bardziej zniuansowane, są różne sytuacje, na które być może trzeba zareagować, tam jest cała dyskusja, jak powinniśmy wychowywać dzieci i czy jakaś doza przemocy w wychowaniu dziecka jest dopuszczalna czy niedopuszczalna na przykład, tak? I to jest tego typu dyskusja, ale tutaj w anarchizmie nie chodzi o tego typu dyskusję, głównie o tego typu dyskusję, tu chodzi o instytucjonalną przemoc, o instytucjonalną przemoc, czyli jeżeli grupa osób uzbraja się, prowadzi ćwiczenia, potrafi tą broń zastosować, to ona staje się jakby środkiem zastosowania przemocy, ta broń i ci ludzie stają się środkiem zastosowania przemocy i ten środek zastosowania przemocy w okresie rewolucyjnym po prostu jest, jest to coś, co może przesądzić o tym, że zamiast obalić strukturę klasową, ona zostanie reprodukowana. Jedną jakby, jedne środki, w jeden sposób zorganizowane środki przymusu zastąpią inne, inaczej zorganizowane środki przymusy. Jedną armia zastąpi drugą.

Armia, armia republikańska zastąpi armię arystokratyczną z okresu rewolucji francuskiej. Armia czerwona zastąpi armię czarską z okresu rewolucji rosyjskiej i tak dalej, i tak dalej. Albo, tak jak to było i to opisuje w książce po okresie wojny domowej w Hiszpanii, gdzie to jest ten sam problem, jaki ma charakter ta armia i jak te środki przymusu, które stosujemy jako milicje, jest to w sposób demokratyczny, nie ma rang, wszyscy jesteśmy równi, jak się przekształca powoli, tak było w czasie rewolucji hiszpańskiej, w regularną armię, która wykonuje ślepo rozkazy i która staje się po prostu, no w tym przypadku się nie stała, akurat armia republikańska nie utrzymała się, ale i tak uważano, że ona musi zmierzać do konkretnego takiego jakby, konkretnej takiej sytuacji, kiedy stanie się regularną armią, nie żadną milicją, nie żadnym

pospolitym ruszeniem rewolucyjnym i tak dalej. No i wreszcie piąta taka kwestia, o której też piszę w mojej książce, to są badania Eryki Czenłew i Marii Stefan na temat tego, że jednak w różnego rodzaju protestach społecznych, tych masowych protestach społecznych, to jednak wynikało, że te, w których są właśnie stosowany opór bez przemocy, są po prostu non-violence, to, że wygrywają częściej niż te, gdzie się stosuje przemocy, no bo właśnie wtedy się jakby reprodukuje jakby ta przemoc i wzmacnia się albo stare siły, albo nowe siły przekształcają się w jakiś po prostu autorytarny system. Co prawda ja mam, w książce już się na ten temat tam nie rozwodzę, mam też pewne zastrzeżenia, bo to oczywiście jest problem, co znaczy, że jakaś, jakiś ruch, jakaś rewolucja, jakieś powstanie wygrywa czy nie wygrywa.

No tam jest na przykład napisane, że Solidarność wygrała i wiele osób pewnie w Polsce by się z tym jakby zgodziło, ale jak doskonale wiemy możliwa jest jakby bardziej krytyczna analiza tego, czy ruch Solidarności skończył się sukcesem, czy nie skończył się sukcesem i w jakich kategoriach to był sukces, a w jakich kategoriach to nie był sukces, bo w kategoriach spełnienia pierwotnych żądań z 1980 roku i potem żądania dotyczącego samorządu robotniczego, no to to nie był, to te żądania nie zostały w dużej części spełnione. Natomiast oczywiście w innych kategoriach jest inaczej.

I tak bym na to odpowiedział, więc tutaj to, no tak, to jest jakiś problem dla anarchizmu, ale to nie jest tak, że tutaj nie ma jakby refleksji i że z tym problemem tak czy inaczej musimy się zmierzać. Czysto nawet państwo musi konsekwencji w tym momencie sobie odpowiedzieć, władze w państwie, czy my odpowiadamy przemocą, czy nie odpowiadamy przemocą, czy jak spada rakietą takiego czy innego pochodzenia na Polskę, to my oddajemy, to znaczy też odstrzelujemy rakiety, żeby spadła gdzieś w polu, ale tam, nie wiem, pod Moskwą, czy jednak nie, czy tam pod Królewcem, czyli jak dawniej się mówiło, pod Kaliningradem, bo jeszcze może nie wszyscy przyswoili, że mamy nowe nawdzewnictwo w wyniku też tego konfliktu. Więc to są problemy, które dotyczą nie tylko anarchizmu.

Katarzyna Czarnota

Tak, myślę, że zdecydowanie właśnie tak jest, chociaż czasami może bardziej rozwijając to, o czym mówiłam, w momencie zagrożenia integralności państwa, w momencie, kiedy państwo używa też takiej polityki sekurtywizacji, która na czym polega? Polega na tym, że wszystkie kwestie już są dyskutowane jako kwestie bezpieczeństwa i w momencie, kiedy chcemy zbudować przyzwolenie społeczne np. na wydatki dotyczące militaryzacji, na to, o czym też dyskutowaliśmy w poprzednim odcinku podcastu, że tak naprawdę też część tych decyzji dotyczących służby wojskowej, czy dotyczących statusu w ogóle ludzi, którzy hipotetycznie mogą, czy już jakby angażują się w jakąkolwiek formę treningów militarnych, czy w kontekście właśnie przyszłej ewentualnej mobilizacji, o czym jeszcze oczywiście nie wiemy, ale w tych właśnie warunkach mam jednak wrażenie, że gdzieś ta

debata się robi taka bardzo czarno-biała w przestrzeni medialnej. Ja natomiast od razu, to o czym mówiłeś o Powstaniu Warszawskim, ja mam też wrażenie, że ta krytyka jest, ale mimo wszystko od razu mi się przypomniał fragment z twojej książki i pozwolę sobie go zacytować ze strony czterdziestej.

To jest fragment dotyczący wojny i pokoju, czyli dzieła, nad którym właśnie Tojstoj pracował i tutaj pozwolę sobie zacytować. W rozmowie głównych bohaterów powieści przed bitwą pod Borodino zawodowy oficer Andrzej Błoński mówi do Piera Bezuchowa. Celem wojny jest morderstwo.

Narzędziami wojny szpiegostwo, zdrada, zachęta do zdrady, ruina mieszkańców, grabienie ich albo okradanie w celu wyżywienia armii. Oszustwo i kłamstwo nazywa się fortelami wojennymi. Obyczaje stanu wojskowego, brak swobody, to jest dyscyplina, próżniactwo, ignorancja, okrucieństwo, rozpusta, pijaństwo.

Zejdą się, jak jutro, aby zabijać się wzajemnie. Nazabijają, nakaleczają dziesiątki tysięcy ludzi, a potem będą odprawiać dziękczynne modły za to, że zabili dużo ludzi, których liczbę jeszcze powiększą. I będą głosić zwycięstwo, mniemając, że im więcej ludzi zginęło, tym większa ich zasługa, że też Bóg patrzy stamtąd i słucha ich.

Powieść Tojstoja nie wszystkim, jemu współczesnym czytelnikom, przypada do gustu. Za mało w niej było patriotycznego uniesienia, za dużo wątpliwości. Mi właściwie przyszło od razu na myśl to zdanie.

Za mało w niej było patriotycznego uniesienia, za dużo wątpliwości. No i tak też jest trochę właśnie z tym, nadal mam wrażenie właśnie, z tym krytycznym poglądem na temat też historii właśnie Polski. Łącznie z Powstaniem Warszawskim, bo moglibyśmy też tutaj dyskutować nad innymi historycznymi wydarzeniami.

Więc no faktycznie, podsumowując też to, co ty mówisz, te wątpliwości, one oczywiście nie pojawiają się tylko w ruchu anarchistycznym. Niemniej jednak, chciałabym też powrócić do tego, o czym ty piszesz w książce. Tojstoj pisał, że wojna staje się możliwa dlatego, że tysiące pojedynczych ludzi wykonują rozkazy.

I że może stać się niemożliwa, kiedy właśnie zaczną odmawiać. Ty zwracasz uwagę między innymi na dezercje, zmianę społecznego stosunku do wojny, ale też wojny w Ukrainie. I czy w świecie zawodowych armii, dronów, przemysłu zbrojeniowego i coraz bardziej zautomatyzowanej przemocy, która też można powiedzieć, że jest coraz bardziej i zautomatyzowana i odłączona, że tak powiem, od odpowiedzialności, ponieważ ona jest coraz bardziej zanonimizowana też przez to.

Czy ta stara anarchistyczna idea odmowy nadal ma polityczną siłę? Myślę, że tak, ale pytanie, gdzie dzisiaj należałoby właściwie odmówić, żeby zatrzymać wojnę? Czy w koszarach, czy w fabryce, czy w porcie, czy w logistyce, czy w banku?

Ja wiem, że to są bardzo ogólne pytania, ale z drugiej strony właśnie trochę tak specjalnie skonstruowałam je w ten sposób, żeby trochę wyjść z pomiędzy tej ostatniej, z pomiędzy takiej dyskusji, że wojna dotyczy tylko żołnierzy albo tych, którzy zostaną przymusowo powołani, że ona jest jednak militaryzacja i w ogóle kwestia związana z tym, jak właśnie postrzegamy, czy postrzegamy wojnę jako przez pryzmat obowiązku jej uczestniczenia, czy właśnie przez pryzmat tego, że jednak chcemy, nie zgadzamy się na tą przemoc, to się po prostu, to jest, to jest większa sieć wzajemnych relacji i połączeń.

Jarosław Urbański

Ja myślę, że przede wszystkim trzeba tutaj powiedzieć a propos tych robotów i tak dalej, tego armii zawodowych, dronów i tam robotyzacja pola walki, to jest takie pojęcie, które już w sumie wszyscy, wszyscy znają, że nie należy ulec takiemu jakby mitowi, czy nie należy temu, temu dać tak do końca wiary, bo co prawda oczywiście są dosyć znaczące zmiany na polu walki i cały czas tam toczy się jakby taka gra też technologiczna i tak dalej, natomiast, znaczy no to nie jest tak, że w przyszłości, jak niektórzy sobie wyobrażają, to jest właśnie mit, że w przeszłości wojna będzie polegała na tym, na tym, że będą między sobą walczyć po prostu idealne roboty, tak, jak, jak ludzie, tylko że roboty, no to jest absurdalne, to równie dobrze władcy, czy tam wszyscy premierzy, czy tam prezydenci mogliby grać w szachy i kto wygra, to uznajemy, tylko nie wiem, co to miałoby znaczyć.

Tak naprawdę, no tak samo jak mitem jest tak zwane celne uderzenia, tak, co przez długi czas były one utrzymywane, lata 90., wszystkie interwencje zbrojne przez zachód robione, zawsze było to podkreślone, że my uderzyliśmy dokładnie w cel, a teraz się okazuje, te ostatnie konflikty z ostatnich lat, że tak naprawdę nie chodzi o to, żeby uderzyć dokładnie, tylko o co chodzi w wojnie, żeby uderzyć boleśnie.

To są dwa różne oczywiście pojęcia, czyli współczesna wojna tak naprawdę polega na zadowaniu bólu, to nie muszą być żołnierze, to na pewno nie są roboty, jak się im zadaje ten ból i jest to po prostu tak naprawdę wojna totalna, wojna na wyniszczenie i tylko próbuje się jakby ją przedstawić w innych kategoriach. I tutaj dobry był przykład i on powinien nam też jakby, żebyśmy się jakby skoncentrować na tym przykładzie, bo ostatnio czytałem taką książkę Nikolasa Muldera na temat prowadzenia sankcji, sankcji jako broni w wojnie. I to jest jakby, o sankcje, dlaczego to jest takie ważne, no bo jak się przekształcało społeczeństwo i też nastał kapitalizm, nie tylko ten kapitalizm przemysłowy tak, na przełomie XVIII, XIX wieku, ale też taki kapitalizm, gdzie

coraz większa część produkcji była, że tak powiem utowarowiona i przewożono je z różnych miejsc.

Bo na początku, powiedzmy kilka wieków wcześniej, jeżeli nawet toczono wojnę i odcięto jakieś szlaki dostawy, to szlaki komunikacji, transportu, szlaki dostawcze, to generalnie tracili na tym, no nie wiem, władcy, tracili elity rządzące, traciły jakieś ewentualnie klasy kupieckie, mieszczaństwo i tak dalej. Większość ludności, zdecydowana większość nie traciła. To jeszcze była w dużej mierze gospodarka autarkiczna, ewentualnie gospodarka odbywająca się na, poprzez rynki lokalne.

Dzisiaj właśnie od początku XIX wieku, od przełomu XVIII, XIX wieku do dziś mamy coraz bardziej gospodarki zglobalizowane, kiedy właśnie chodzi o te przepływy surowców, przepływy towarów, przepływu pieniędzy, sposobów rozliczeń, różnego rodzaju transakcji. No i w tych warunkach blokady, cła i sankcje stały się po prostu bronią. I one, ofiary tej broni nie są zaliczane do ofiar wojny, a powinny być.

I to świetnie właśnie w tej książce, co mówiłem Nikolasa Muldera, on to świetnie pokazuje, tak? Jak to narastało w każdym razie w XX, XX wieku. I teraz niedawno zupełnie ukazał się taki artykuł na, opublikowany przez Lancet Global Health, no, renowowane czasopismo i oni obliczyli, znaczy autorzy i autorki tego artykułu obliczyli, że sankcje wprowadzone przez kraje Unii Europejskiej i Stany Zjednoczone od 1971 do 2021 roku spowodowały śmierć, według ich obliczeń, 28 milionów osób.

28 milionów osób. I oczywiście te osoby nie liczymy jako ofiary, ofiary wojny, ofiary rywalizacji. I jeszcze uzarania jakby, uzarania stosowania sankcji uważano, że one są humanitarne.

Uważano, że to jest sposób jakby presji na państwa, które się nie dostosowują do, do normy ładu międzynarodowego, do norm prawa międzynarodowego. Oni przestrzegają praw człowieka, że w ten sposób wymusimy na nich coś i że zmusimy ich do ustąpienia, te władze w tym państwie zmusimy do ustąpienia. No i się okazało, że sankcje przerodziły się po prostu, po prostu w broń.

Blokady, cła i sankcje, czyli nakładanie pewnych ograniczeń, ograniczeń gospodarczych. Oczywiście Zachód miał tutaj przewagę, bo był po prostu potentatem produkcyjnym. Miał zdolność do kontroli szlaków morskich i przepływów.

Odcięte państwa cierpiały po prostu głód. Tak na przykład już było podczas I Wojny Światowej w Niemczech. No tam są różne szacunki, ale nawet do pół miliona osób zginęło w wyniku blokady morskiej i braku po prostu dostatecznego zaopatrzenia.

Niemniej zginęło osób w Turcji, która też była po stronie państw centralnych w Turcji. Głównie tak naprawdę to znajdujących się pod tureckim pretekstorem w tak zwanej Wielkiej Syrii te ofiary miały miejsce. To też, to też znamienne, że tak naprawdę najbardziej ucierpiali, ucierpeli najubożsi, mający najmniej do powiedzenia i rozmieszczeni na, że tak powiem, na peryferiach imperium, akurat jeszcze upadającego imperium osmańskiego tak naprawdę.

Czyli w wojnie tak naprawdę chodzi o zadanie bólu, a nie tam o jakąś grę w szachy, tak? To tak, to też pisze o Proudhon, jak on zmienił swój pogląd, że nie tylko Proudhon, ale wielu myślicieli takich był, znaczy wielu myślicieli w XIX wieku jakby zaczęło, zaczęło dostrzegać, że wojna współczesna jest wojną totalną, że jest uprzemysłowioną wojną, jest wojną masową i że to jest zupełnie inny rodzaj wojny niż tam wcześniej im się wydawał i w związku z powyższym też ofiary, mamy coraz większy odsetek, z biegiem wieków tak naprawdę, rósł odsetek ofiar cywilnych.

No i dzisiaj też mamy taką sytuację, że niby mamy tą dronizację, robotyzację, komputeryzację pola walki i giną żołnierze cały czas, mówię tutaj o wojnie ukraińsko-rosyjskiej, ale coraz więcej, z roku na rok ginie też coraz więcej cywili w tej wojnie po obu stronach notabene frontów. Więc tak to wygląda. I oczywiście teraz wracając do tego jakby zagadnienia, o którym pisał Tolstoj, że dzisiaj tak naprawdę odmowa uczestniczenia w tym wszystkim, ona musi być szersza, to znaczy to musimy to postrzegać dużo szerzej.

Więc oczywiście odmowa służenia w wojsku, odmowa ze względu na swoje przekonania i powinna być moim zdaniem jakby no kluczowa i jest prawdą, że próbuje nam się przedstawić to wszystkie konflikty w takich kategoriach, że no walczymy ze złem, no właśnie to o czym ty mówisz, ten taki rozdzwięk, ten taki czarno-biały obraz, no to on jest chyba właśnie charakterystyczny dla okresu wojny, kiedy musimy tego przeciwnika przedstawić bezwzględnie w kategoriach zła. No bo to jest potrzebne dla mobilizacji społecznej, że w tym sensie, że musimy ludziom przedstawić, że kiedy nie będą aktywnie uczestniczyć w tej wojnie, nie będą się poświęcać, mówiąc wprost, i to cywile, i wojskowi, przede wszystkim oczywiście wojskowi, przede wszystkim żołnierze, jeżeli się nie będą poświęcać, jeżeli nie będziemy tolerować tych strat, tylko będziemy te straty po prostu lamentować nad nimi, zamiast po prostu zaciskać zęby i powiedzieć, że pomścimy naszych poległych, takie są oczekiwania, no to tylko to jest możliwe w momencie, kiedy zastosujemy taki manichejski obraz, że to jest walka, wojna dobra ze złem, a oczywiście to jest wszystko obraz fałszywy, bo jest tu wiele niuansów, to tak delikatnie mówiąc, po prostu wojnę należy oceniać na chłodno, nie dać się po prostu ponieść propagandzie militarystycznej, wojennej i należy, jeżeli nawet mówimy tutaj o podejściu osobistym, należy dużą rezerwą podejść, podchodzić do tego, zanim rzucimy się w wir walki, tak jak zrobili to młodzi i młode powstańcy i kobiety biorące udział w powstaniu w 44 roku i przypłacili to w dużej mierze po

prostu, przypłacili to życiem i przypłacili to cierpieniem, przypłacili to, ale też klęską przypłacili to, myślę, że to też był, był szok i no właśnie, bo znaczy generalnie prawica mówi, że, że to był efekt tego, że dowództwo, przynajmniej jakaś część dowództwa AK źle oceniła sytuację, błędnie oceniła sytuację i źle to zrobili i powinni ponieść za to odpowiedzialność, a że oczywiście żołnierze i żołnierki powstania warszawskiego są bohaterami i tak należy ich traktować i okej, tylko że być może, gdyby ten, ten system był tak skonstruowany, że jesteśmy bardziej krytyczni do takich rzeczy i mamy większą swobodę w decydowaniu o tym, czy chcę iść, czy nie chcę iść, o co walczę, że mam lepszy dostęp do informacji, do analizy, co w czasie wojny jest absurdalne, no bo jak wiemy już dzisiaj, a jeszcze nie jesteśmy w stanie otwartego konfliktu w Polsce i gdzie indziej, po prostu obowiązuje cenzura wojskowa i nie ma się co z tym jakby kryć, więc tak, tak, to, to nasze indywidualne wybory mają tutaj znaczenie i to chciał powiedzieć Tolstoj, tak, że oczywiście one się muszą przełożyć na skalę, ale nie możemy ich ignorować, nie możemy po prostu dać się omamić takim prostym jakby hasłom patriotycznym skupiania wokół flagi i, i takim dosyć prymitywnym próbą nam udowodnienia, a to, że jesteśmy zagrożeni, a to, że walczymy o własny interes, a to, że państwo jest zagrożone. Państwo generalnie co do zasady i to przez wieki widać to też na przedstawie Polski, ale nie tylko Polski, nie jest po prostu organizmem stabilnym i jego tak zwana integralność to jest po prostu coś no dosyć wątpliwego i tak z punktu widzenia i jego ustroju wewnętrznego, ale też jak ono wygląda na mapie, na mapie politycznej po prostu. Jest to twór bardzo niestabilny, a my mamy umierać za tą, za tą stabilność, za tą, za tą, hasłem o tą stabilność, o tą, o tą suwerenność, o ten, o ten, o to, po prostu to jest jakby, jest to kwestia interesu odpowiednich elit.

One faktycznie tracą, tracą grunt pod nogami jeżeli upada jakiś system czy jakiś ustrój państwowy. Natomiast to niekoniecznie dla wszystkich nas musi oznaczać jakieś katastrofalne nieszczęście. Nieraz większym nieszczęściem jest podjęcie bezpardonowej walki, bez dogłębnego przeanalizowania czy to ma sens i w jakim kierunku to w ogóle będzie zmierzać.

No i teraz jeszcze mówiąc o tym jak to jest na Ukrainie, no to po pierwsze ta łapanka poborowych, tak? I te siły kierowania na front i to całe zamieszanie, które widzimy w Ukrainie i to, że ludzie masowo dezertują i to, że masowo ukrywają się przed poborem, pokazuje nam na to, że, że no nie wszyscy po prostu są przekonani do celów politycznych tej wojny. No ale oczywiście są przymuszani i są napiętnowani jako ci, którzy nie są lojalni, ale lojalni wobec czego?

Bo wobec czego jesteśmy winni lojalność? Ta wojna doprowadziła do kompletnej dezintegracji po prostu społeczeństwa ukraińskiego, a próbuje nam się to przedstawić jako to, że społeczeństwo ukraińskie ma wyjść z tej wojny silniejsze, zjednoczonej i wreszcie, że się, tak w Polsce były takie narracje, że się wreszcie może określić jako naród. To są absurdalne po

prostu, absurdalne koncepcje i no widzimy, że jest w tym duży problem, dlatego ta wojna musi nieuchronnie zmierzać w kierunku pokoju i to, że są ludzie, którzy się sprzeciwiają poborowi, to jest oznaka tego, że te prace nad, nad zakończeniem tej wojny, te dożrzenie do zakończenia tej wojny musi być, musi pojawić się szybciej.

I tak było w wszystkich wojnach. I wojna światowa też pokazała masowe dezercje w armii rosyjskiej, w armii niemieckiej, po dwóch stronach frontu, różnych stronach frontu. Bunt żołnierzy francuskich, brutalnie stłumione, pokazały, że, że tak naprawdę to pod wpływem sytuacji wewnętrznej wiele rządów no zaczęło myśleć o szybkim zakończeniu wojny, nie byli w stanie utrzymać po prostu ładu wewnętrznego, nie byli w stanie wygrać militarnie tej wojny i nie byli z przeciwnikiem, ale nie byli w stanie też utrzymać ładu wewnętrznego.

Katarzyna Czarnota

Ja mam takie wrażenie, że środowiska lewicowe, ale też środowiska anarchistyczne trochę momentami romantyzują wojnę. Może nie tylko, może tak błędnie to ograniczyłam, ponieważ w ogóle mam może taką tendencję do tego właśnie, żeby jeżeli przedstawiamy historię w czarno-białych barwach, jeżeli właśnie nie mamy przestrzeni nawet na tą krytyczną dyskusję, tylko przedstawiamy to, co się wydarzyło z perspektywy bohaterstwa, tej właśnie postawy wobec ojczyzny, trochę zapominamy o tym moim zdaniem czym w ogóle jest wojna. A żeby było jeszcze ciekawiej, żeby to jeszcze bardziej być może też już tak na takim poziomie indywidualnym, ja na przykład gdzieś podświadomie mam takie przekonanie od zawsze, że ja nie lubię wojny. W sensie, że wojna to naprawdę nie jest nic dobrego i myślę, że to przekonanie też mam właśnie po swojej babci, która uczestniczyła w Powstaniu Warszawskim, która otrzymywała później medale, która jednocześnie odmówiła udziału w wielu celebracjach i która po prostu też miała bardzo dużą traumę i myślę, że ta trauma przenosiła się na kolejne generacje i na kolejne pokolenia, ale opowiadała też po prostu o takiej codzienności tej wojny i to zderzenie z taką codziennością tej wojny myślę, że jest jednak po prostu bardzo mało obecne.

Natomiast przechodząc do pytania, bo chciałam się zapytać z jednej strony, wiesz, no to może być też ciekawy wątek dla słuchaczy i słuchaczek. Z jednej strony mamy udział anarchistów w wojnach, tak? W wojnie w Hiszpanii.

Mamy mobilizację środowiska anarchistycznego i wspieranie Rożawy. Myślę, że to też te kwestie pokazują nam tutaj to zróżnicowanie, ale też sytuację może bardziej związaną z terytorium państwa i tego, czy my możemy, kiedy my możemy w ogóle podejmować decyzje. Ponieważ mówiąc inaczej, myślę, że tutaj jest o wiele inna sytuacja, kiedy środowiska anarchistyczne wyjeżdżają wspierać, czy jakiegokolwiek inne wyjeżdżają po prostu wspierać,

suportować, a inna sytuacja jest w momencie, kiedy jako obywatele państwa dowiadujemy się o tym, że granice są zamknięte.

Dowiadujemy się o tym, że w rzeczywistości nie mamy samostanowienia we swoim własnym państwie.

Jarosław Urbański

Tak, tak. Czyli prawa obywatelskie zostają zawieszone. Dokładnie.

Prowadza się prawo, które jest inaczej egzekwowane. Kary są bardziej bezwzględne i brutalne, wyższe. No tak, bo nie odpowiedziałem tak do końca na to, znaczy pośrednio odpowiedziałem na to pytanie dotyczące tego, gdzie, gdzie, gdzie można przeciąć to, tak?

To znaczy, która z tych form oporu jest tutaj kluczowa? Znaczy, no tak, no uważam, że odmowa służby wojskowej i już teraz, jeszcze kiedy nie ma jeszcze tej sytuacji, o której mówisz, że trzeba po prostu odpowiednio się zabezpieczyć i organizacyjnie, i prawnie, i z różnymi innymi sposobami, aby żeby potem nie było niespodzianek, tak? To znaczy jest ważne jednak, czy mamy prawo do odmowy służby wojskowej również w okresie mobilizacji wojny, czy tego prawa nie mamy, chociażby, tak?

I czy mamy jakieś organizacje i ruch, czy to antymilitarystyczny, czy obrzęktorski, czy pacyfistyczny, ruch, który jest mocny, ma odpowiednie środki, jest w stanie zareagować w obronie osób, które odmawiają służby wojskowej, w obronie wolności słowa, w obronie wyrażania swoich przekonań na temat tej wojny bez cenzury, czy też nie. Jeżeli nie mamy, jeżeli mamy się stłamsić, no to wyzerujemy swoje liczniki, tak, demokracji i będziemy musieli zaczynać od nowa i to nie zawsze jest tak, że to od nowa oznacza, że wracamy do stanu z ostatniego dnia pokoju, sprzed wojny, bo się okazuje, że powrót do pewnych rzeczy jest trudny, czy niemożliwy, zachodzą zmiany, które potem, no potem, które się utrzymują, tak? Więc to jest jakby jedna sprawa.

Druga sprawa to też, to też jakby tu zasygnalizowałem pośrednio, że jednak z biegiem wojny, bo z reguły jest tak, że jak wybucha wojna, to wszyscy się spodziewają, że to będzie, że to będzie bardzo szybko, tak? To znaczy wiele historyków wskazywało, że w wielu wojnach, pierwszej wojny światowej, ona się zaczęła na początku sierpnia, przypomnę, 1914 roku i wszyscy sądzili, że ona potrwa co najwyżej kilka, kilka miesięcy i że do, na Boże Narodzenie wszyscy żołnierze wrócą. I to były, obojętnie po którejś stronie frontu, wszyscy byli tak przekonani.

No i, no nie wrócili. Niektórzy, i to bardzo szybko, nie wrócili w ogóle. Niektórzy wrócili pokierszowani psychicznie, pokierszowani fizycznie, a niektórzy, a wojna się skończyła dopiero po czterech latach.

I to faktycznie prawie po, trzeba było cztery lata z górką nawet czekać, żeby wrócić, niektórzy pewnie, żeby mogli wrócić na święta Bożego Narodzenia, tak? Bo wojna się skończyła tak naprawdę w listopadzie 1918 roku jako, jako całość. No i z biegiem czasu w wielu krajach, w Niemczech na pewno, w Rosji na pewno, to niezadowolenie rosło, rosły jakby rozruchy głodowe, no bo była trudna sytuacja ekonomiczna, rosły strajki w zakładach pracy.

W Niemczech to dobrze widać, w Rosji to też miały takie, takie miejsce. Ten opór jakby, i to niekoniecznie bez przemocy, on się nasilał w wielu krajach. No problem polega na tym, że, że tutaj jakby wektor jest nie w tą stronę jakby też tak powiem, obrócony.

To znaczy za, to, to wszyscy się spodziewali, to pamiętamy tą dyskusję na lewicy przed I Wojną Światową dotyczący tego, że, że do wojny nie wolno dopuścić, nie wolno, nie wolno głosować za poborem, nie wolno głosować za, za kredytami wojennymi. A potem po prostu cała lewica de facto poparła, poparła wojnę, poparła kredyty i to socjaldemokracja niemiecka, ta, która uważała się za postoję ruchu robotniczego, ruchu lewicowego, ruchu socjalistycznego w Europie w każdym razie, jeżeli nie na całym świecie. No i okazało się, że, że w tym sensie wszyscy zdradzili.

Wszyscy oczywiście uważali, że ich kraj jest ofiarą tej sytuacji geopolitycznej, która doprowadziła do wybuchu, wybuchu wojny. I tak to sobie tłumaczyli. Realia, jak wiemy, były trochę inne.

No i generalnie rzecz biorąc, problem polega na tym, że, że, że ten, żeby, że to się nie zaczęło od strajków i sprzeciwu wobec wojny, tylko się dopiero tym kończyło. Kończyło się dopiero też krwawymi wojnami domowymi, tak jak w Rosji, tak? Efekt to nie zakończyło się jakby, wojna nie skończyła jakby problemów, tylko w Rosji wręcz przeciwnie, te problemy jeszcze się długo, długo się jeszcze tliły i wybuchły na nowo wraz z wybuchem tam wojny domowej.

To jest jakby jedna strona, tak? Czyli najpierw bolszewicy podpisali szybki, w miarę szybki pokój z Niemcami, a potem i tak ludność została całkowicie, wymieszana w totalną jakby wojnę domową, która no po prostu kosztowała wiele, wiele ofiar. Więc no tak, ten sprzeciw, cały czas były takie taktyki i one cały czas są aktualne, że ten sprzeciw przeciwko wojnie powinien być na początku, czyli bojkot, czyli odmowa, czyli strajk powinien być od, od początku.

Ale jak dzisiaj też widzimy na przykładzie polskiej, to sobie zdajemy sprawę, jak daleko jesteśmy od tego i że ludzie szybciej, szybciej matki wyślą swoich synów do, na front, żeby bronić w ich mniemaniu tej sytuacji, jaka ona jest, niż namówią ich do tego, żeby odmówili służby wojskowej i zastrajkowali w swoim

miejscu pracy jako formy przeciwstawienia się wojnie. I no i tak samo, to nie jest pasymistyczna jakby odpowiedź, ale jest też, znaczy to jest pesymistyczna odpowiedź, nie jest to optymistyczna, to jest pesymistyczna odpowiedź, ale jest też pewna jakby doza optymizmu, to znaczy to nie jest tak, że nie wiemy jak reagować. My wiemy i wiemy, jak organizować strajki, wiemy jak się przeciwstawiać.

Problem polega na tym, że nigdy to się nie udało na masową skalę zastosować, przynajmniej no powiedzmy w historii ostatnich dwóch stuleci, czy tam dwóch, dwóch i pół stuleci zastosować taką, taką odmowę masową wobec chwili wybuchu tak naprawdę konfliktu globalnego, więc no to jest pewna trudność.

Katarzyna Czarnota

Znaczy ja myślę, że to jest trochę, trochę bym się nie zgodziła z tym, co powiedziałeś a propos, a propos matek, ponieważ ja mam wrażenie, że to też jest bardziej zróżnicowane. Ja mam wrażenie, że jednak w momencie, kiedy ta sytuacja nas, w sensie hipotetycznie zakładając, kiedy ta sytuacja gdzieś tam w dyskursie, w narracji, w retoryce politycznej, ona coraz jest bliżej nas i wtedy, kiedy im bliżej jest nas, tym też więcej właśnie ludzie zaczynają ją rozumieć inaczej i nie oceniać, ale raczej próbować po prostu zabezpieczyć siebie, czyli też pojawiały się w przestrzeni mediów dopiero dyskusje na przykład albo jakieś wywiady, to pamiętam, właśnie z wywiad z perspektywy matki dotyczący tego, jak uchronić syna przed uczestnictwem w wojnie, gdzie jak po prostu granice przekroczyć, jak można wtedy sobie powiedzieć zdezerterować z tej sytuacji. Ponieważ mam wrażenie jednak i mam wrażenie, że też tak jest, że ludzie jednak jak przyjdzie co do czego, to niekoniecznie chcą uczestniczyć w wojnie.

Wojna to nie jest nic dobrego, ale mam wrażenie, że trochę dowiadujemy się o tym dopiero wtedy, kiedy mamy już ją bardzo blisko.

Jarosław Urbański

Jeszcze jest tutaj ta sytuacja, że oczywiście polskie badania opinii publicznej nie są jednoznaczne, to znaczy, że dużo osób faktycznie mówi, że nie, że nie pójdzie do wojska, że nie będzie bronić i tak dalej, są to duże odsetki. Natomiast jeszcze, no to jest okej, to jest z jednej strony, widzimy to, że takie postawy są. Natomiast jak wybuchnie wojna i zostanie ogłoszona mobilizacja, to też musimy sobie, zostanie wprowadzona cenzura, to też musimy sobie wyobrazić, że to będzie trochę inna sytuacja.

I no właśnie, to tak samo było powiedzmy przed pierwszą wojną światową, jest to dobrze opisane, że prawie do ostatniego dnia wszyscy byli przekonani, że do tej wojny nie dojdzie, bo jesteśmy w stanie się jej przeciwstawić, że ruch socjalistyczny, ruch robotniczy jest się w stanie jej przedstawić. Ale w momencie, kiedy ona już wybuchła, kiedy ta wojna została wypowiedziana,

nagle zostało to, mentalnie zostało to, dokonał się zwrót o 180 stopni i nagle też, i nagle też zmieniono, zmieniło się zdanie, a potem jakby sukcesywnie ta sytuacja odwracała się w drugą stronę. Nagle się okazało, że ludzie tego nie chcą, ale to już było za późno, że tak mogliśmy się sprzeciwiać jeszcze, mogliśmy się sprzeciwiać jeszcze metodami, nazwijmy to właśnie non-violence, jeszcze bez użycia przemocy, stosując strajk i tak dalej.

A po jakimś czasie, żeby opór, zademonstrować opór przeciwko wojnie, no to po prostu wyszło do wybuchu krwawych rewolucji. Wojny, tu przynajmniej mówimy o I wojnie światowej, był tutaj jakby kluczowy, tak? To znaczy demobilizacja, czyli ludzie, którzy po prostu dezercerowali z bronią w ręku, tak?

Masy ludzi, miliony ludzi, mężczyzn głównie, posiadała broń w rękach. No i skierowała ją w niektórych przypadkach w drugą stronę i to było jakby, to było jakby zaskakujące, ale, ale była ta szansa, co prawda tylko hipotetyczna, ale była ta szansa na początku, żeby do tego nie doszło. Można było to zrobić inaczej.

Katarzyna Czarnota

No i już przechodzimy, przechodząc do ostatniego pytania. W podtytule książki dochodzisz aż do końca Pax Americana. No i nie tylko w podtytule, ale też w treści.

No i dobrze, umówmy się, że nie może nie książki, ale broszury, ponieważ ta broszura, ale ta broszura liczy sobie 106 stron razem z przypisami. Może tylko przypomnę, że jest dostępna i też jest bardzo, bardzo lekko się ją czyta w tej broszurze, w tej publikacji, w tym eseju. Właściwie skupiasz się na analizie historii.

Ale dochodząc do tego Pax Americana, jeżeli rzeczywiście, jeśli rzeczywiście kończy się pewien porządek geopolityczny, a w jego miejsce właśnie pojawia się świat coraz bardziej zmilitaryzowany, wielobiegunowy, to co właściwie może znaczyć dzisiaj, co właściwie dzisiaj oznacza hasło, hasła anarchistycznego pokoju w cudzysłowie? Jakbyśmy to mieli po prostu tak bardzo prosto, czy może w bardziej uproszczony sposób przedstawić słuchaczom i słuchaczkom i czy istnieje możliwość myślenia o pokoju poza wyborem między konkurencyjnymi państwami i blokami militarnymi, tak żeby na przykład sprzeciw wobec NATO nie oznaczał akceptacji rosyjskiego imperializmu albo nie był z tym utożsamiany, a sprzeciw wobec rosyjskiej agresji od razu nie nie nie prowadził znowu do tego zero jedynekowego i moim zdaniem często też niesprawiedliwego utożsamiania osób, które krytykują sposób prowadzenia wojny od razu do legitymizacji albo drugiej strony albo strony rosyjskiej albo, że tak powiem, do legitymizacji, militaryzacji zachodu. To są pytania, na które nie można odpowiedzieć. Ja sobie z tego zdaję sprawę, ale trochę mi chodziło o to, żeby też być może też jasno powiedzieć,

że jesteśmy też w takiej fazie, mam wrażenie, dyskusji, że często jakakolwiek krytyka jest automatycznie dewaluowana i przypisana, przypisywana, w ogóle jakakolwiek rozmowa czy próba analizy z wielu perspektyw jest od razu, jest szybko szufladkowana jako wsparcie bądź niewsparcie jakiegokolwiek ze strony.

Jarosław Urbański

Zacznę jeszcze a propos książki, to mówię tam, że skupiłem się na analizie historycznej. No powiem tak, że ja tutaj się trzymam, jestem socjologiem i generalnie dokonuję analizy historycznej, ale jako socjolog i pod kątem socjologicznym, czyli jestem tutaj zgodny z taką wytyczną Bernarda Braudela, że badanie przyszłości jest badaniem teraźniejszości. Jeżeli zrozumiemy te poprzednie etapy, tak to nazwijmy, tego co się wydarzyło pod kątem tego co chcemy wyjaśnić, co się dzieje teraz, no to, że to będzie przynajmniej nam to o wiele łatwiej, przynajmniej będzie łatwiej zrozumieć.

Tak do końca nie wiem co by mogło, znaczy anarchistyczna, co to by znaczyło, że, co by znaczyło hasło pokoju w kontekście anarchistycznym, to jest mi tak dokładnie trudno odpowiedzieć, no na pewno by znaczyło, że potrzebujemy już na poziomie diagnozy nowego spojrzenia, tak bym to ujął. Czyli, że spróbujemy to przeanalizować inaczej, spróbujemy nie dać sobie narzucić, bo cały czas się poruszamy w takiej logiklice zimnowojennej. NATO jest instytucją zimnowojenną.

Nie wiem czy sobie zdajemy z tego sprawę na przykład, że to jest cały czas tak, że to jest instytucja zimnowojenna, która, a po drugiej stronie jakby już medialnie też została określona ta, najpierw która, strona, która uległa dezintegracji, czyli Układ Warszawski, a tutaj nagle rodziło się to jako nowy, nowy twór, czyli Federacja Rosyjska i no i cały czas tkwimy jakby w takiej, w takim klinczu zimnowojennym i nie wyszliśmy w ogóle spoza, spoza retoryki zimnowojennej. W ogóle nie patrzymy na to, na to inaczej. To jest jakby jedna, jedna sprawa i oczywiście też nie możemy NATO, bo NATO się deklaruje jako Sojusz Obronny, ale oczywiście no to byłoby naiwnością sądzić, że tak to tylko jest.

To oczywiście można powiedzieć, że funkcje obronne nie są tutaj bez znaczenia, ale oczywiście NATO to też narzędzie nie tylko samoobrony, ale też ekspansji, także ekspansji jakby politycznej, ale też gospodarczej. Może nawet przede wszystkim gospodarczej stało się to taką dźwignią. No i tak to też musimy na to spojrzeć, ale przede wszystkim to też właśnie znowu wracamy do, do historii.

To nie jest tak, że to transformacji nie było jakby dla Polski innej drogi. Pojawiły się różne koncepcje do tego, jak rozwiązać kwestie bezpieczeństwa Polski na arenie międzynarodowej. Nie od razu przyjmowano przystąpienie do NATO jako taka, jak to mawia klasyk oczywista oczywistość, nie?

Że były takie pomysły, żeby na przykład Polska ogłosiła neutralność. Choć już równolegle w 1991, 1992 mniej więcej pojawiły się na prawej, po prawej stronie sceny politycznej takie podejścia, żeby podjąć natychmiast starania przystąpienia do NATO. Ale to nie było od początku jakby przesądzone.

Było jeszcze rozpatrywane jakieś alternatywy. Pierwotnie zatem z jednej strony zakładano, że Polska po pierwsze nie ma stałych wrogów i taka była oficjalna pierwotnie doktryna obronna, a z drugiej strony, co prawda i tu trzeba od razu też dodać, że sukcesywnie przenoszono jednostki wojskowe z zachodniej części Polski do, do części wschodniej, co w oczywisty sposób sugerowało, kogo Polska traktuje jako największe, powiedzmy, kogo Polska traktuje jako największe zagrożenie. No i z biegiem czasu kwestia przynależności do NATO była przyjmowana jako kierunek polityki niepodważalny, jako taki rodzaj polskiej racji stanu. Podobnie zresztą jak nieco wcześniej za taki kierunek przyjęto neoliberalne reformy Balcerowicza w sferze gospodarczej, także jako niezaprzeczalne i że nie ma innej alternatywy.

Przecież nie ma alternatywy wobec wolno-rynkowych zmian. Dzisiaj już to nie jest takie oczywiste, wiele krytyki w tej kwestii się jakby dokonało, ale na przykład co do kwestii jakby weryfikacji naszego stanowiska geopolitycznego ówczesnego, to już niekoniecznie, czyli, bo dyskusja w ogóle się nie odbyła nad tą przynależnością do NATO, została jakby ucięta, osoby o innych poglądach już były sukcesywnie marginalizowane, a dziś są po prostu napiętnowane. Kiedyś to jest jakby taka eskalacja, tak to nazwijmy w cudzysłowie, że kiedyś tylko po prostu izolowano jako pewien ewenement, jako pewien margines, skrajność, a dziś są po prostu napiętnowane, dziś już pewnych kwestii nie wolno kwestionować.

No i im bardziej to nie podlegało dyskusji, to tym bardziej Rosja była traktowana jako wróg. Na początku mówiono, że my nie mamy wrogów, potem wykreowano tego wroga, czyli dostrzeżono wroga, no już nie mogą ludzie po prostu interpretować. Ja uwierzę, że to raczej była w pewnym sensie kreacja do konkretnego i doprowadziło to do rozkładu stosunków z Rosją, nie tylko zresztą geopolitycznych, ale także gospodarczych, a narracja o zagrożeniu ze strony Rosji tak naprawdę systematycznie się nasilała aż do wiadomych wydarzeń, czyli wybuchu wojny w 2022 roku, do agresji Rosji na Ukrainę, wtedy nastąpiła kulminacja, ale cały czas jest to jakby prowadzone, ta wizja przedstawiana jakby w mediach, w oficjalnej polityce, to jest jeszcze prowadzone z takim duchem zimnowojennym, takiej rywalizacji. No i oczywiście dzisiaj pytanie brzmi, jak zamierzamy z tego jakby zejść, jak zamierzamy z tego wyjść.

Czy naprawdę poprzez zbrojną konfrontację z nuklearnym mocarstwem, czy może jednak w drodze rozmów pokojowych, rozbrojenia, demilitaryzacji, neutralizacji, przywrócenia stosunków gospodarczych. No to są pytania, które

sobie jeszcze stawiamy. I drugą kwestią, która mi przyszła do głowy jeszcze, sorry, że jeszcze, to jest jeszcze jedna kwestia, bo my a propos kwestii agresji, tak, oczywiście Polskę jakby postrzegamy, chociaż żyjemy tutaj w pewnych urojeniach, że postrzegamy jako ofiary agresji, że my jesteśmy dobrzy, oni są źli, obojętnie kim ci oni, czym oni mają być.

Natomiast, natomiast ta kwestia nie jest taka jakby oczywista, nie? To znaczy, kiedy popatrzymy na to, jak to się wszystko układało po transformacji, po 1989 roku, to Polska w koalicji z innymi państwami była raczej agresorem, tak? I tutaj wymienimy, kiedy Polska przystąpiła do NATO w marcu 1999 roku, dosłownie 2 tygodnie później, tak mniej więcej, NATO bombardowało Serbię, no i tym sposobem zaledwie 2 tygodnie tak naprawdę przystąpienia do NATO staliśmy się stroną konfliktu zbrojnego i to raczej jako agresor, w tym przypadku w takim jakby wojnie z Serbią.

Potem przypomnę wojna w Afganistanie od 2001 roku, ale ostatni polski żołnierz wyjechał z tego kraju dopiero w połowie 2021 roku. Można zapytać, co on tam tak długo robił. Kolejna wojna w Iraku od 2003 roku rozpoczęta po, ewidentnie rozpoczęta pod fałszywym pretekstem tak naprawdę i większość sił polskich wycofano w 2008 roku, ale ostatnich żołnierzy wycofano dopiero, uwaga, 20 marca tego roku, czyli nikt nad Wisłą nie pyta, co polscy żołnierze w liczbie około 350 robiło w Iraku jeszcze wiosną tego roku.

Przy czym dodajmy, że ani uderzenia na Serbię, ani uderzenie na Afganistan czy Irak nie miały mandatu ONZ-u. Nie były też przeprowadzone na prośbę jakby legalnego rządu tych krajów, ani nie, oczywiście nie miały charakteru obronny, obronny, czyli w zasadzie były to świetle prawa międzynarodowego, jak sądzę, no bo też nie jestem znawcą prawa międzynarodowego, ale po prostu nielegalna. Te wszystkie narracje używane o ich humanitarnym czy wolnościowo-demokratycznym charakterze, no to były po prostu jakby prazery, to był listek figowy, żeby tak naprawdę no ukryć ten jej jednak agresywny charakter.

Jeżeli do tego dodam jeszcze tą kwestię sankcji, to że zginęło w sankcjach w latach 90., po I wojnie w Zatoce Perskiej w Iraku śmierć poniosło blisko czy tam około pół miliona dzieci. Nikt też się o tym nie mówi. Są opracowania, są dosyć dokładne dane, badania z tym zrobione, więc no tak.

A jeszcze ostatnia kwestia, która na całe szczęście coraz częściej, na całe szczęście coraz częściej jest przytaczana czy przywoływana, że Polska stała się wasalem w Stanach Zjednoczonych, tak? To się dosłownie tak niektórzy mówią i to też na prawicy, tak? Że Polska stała się wasalem Stanów Zjednoczonych, że jak spojrzemy na to, kto zyskał na tym zmianie, która się w ostatnich latach dokonała, na przykład na handel międzynarodowy, na wymianę międzynarodową Polski ze Stanami Zjednoczonymi i Rosją, no to właśnie dokładnie zamieniliśmy partnerów, tak?

To znaczy o 100% wzrosły nasze obroty ze Stanami Zjednoczonymi, bo kupujemy u nich broń, no i niektóre tam paliwa i tak dalej, natomiast z Rosją, z Rosją no po prostu jakby spadły do poziomu kompletnie minimalnego i no też w kraju Zatoki Perskiej do tej pory, bo nie wiem teraz jak to jest, no jest ta wojna z Iranem i wiadomo wsi na Ormus i tak dalej, no ale do tej pory beneficjentami tej wojny też w Europie tutaj, która się toczy, no były tam Arabia Słodyjska, Kuwait zdaje się i no inne kraje tam Zatoki Perskiej, więc no to tak też ta sytuacja wygląda.

No też przypomnijmy, że te dwa państwa przynajmniej, które wymienilem, to są bardzo bliscy sojusznicy Stanów, Stanów Zjednoczonych. Też nie jest tajemnicą Poliszynela, że, że tam stacjonowanie wojsk amerykańskich na terenie Polski to jest jedno, ale to, że amerykańscy oficerowie po prostu panoszą się po polskich centrach dowodzenia, po polskich jednostkach i mówią co mamy robić, a polscy politycy za każdym razem przy każdym kryzysie dzwonią do Waszyngtonu popytać się co mają robić. No to po prostu, no to tak jesteśmy w sytuacji.

No i odpowiadając na to twoje pytanie, no to właśnie, no mamy na świecie spadek znaczenia Stanów Zjednoczonych i końca Pax Americana, co widać po tych wojnach, które są toczzone, ale w Polsce jeszcze tego duża część opinii publicznej, a jeszcze większa część jakby elit rządzących, elit politycznych tego nie dostrzegła. W związku z powyższym trwimy w dalszym ciągu w takim klinczu antyrosyjskim. Być może nie należy współpracować z Rosją, być może to jest jakby dla Polski i nas wszystkich jakieś zagrożenie, tylko no musimy bardziej krytycznie na to spojrzeć i dzisiaj tej krytyki kompletnie brak, więc dzisiaj jakby ktoś rzucił hasło, 35 lat, jakby dzisiaj ktoś rzucił hasło, że zastanówmy się czy nie powinna być Polska neutralna.

Dlaczego nie? Może moglibyśmy być neutralni na przykład z innymi państwami bałtyckimi i ze Skandynawią. Wyjdźmy z NATO, ogłośmy neutralność i załóżmy tutaj taki blok skandynawsko-północnoeuropejski, który będzie mówił, że my się do Was mieszać nie będziemy, nie chcemy mieć z tym nic wspólnego.

Dlaczego by tak nie zrobić?

Katarzyna Czarnota

Ja myślę, że jakby nie dochodzimy w ogóle do debaty politycznej na temat tego rodzaju alternatyw też ze względu na to, że niczym byśmy doszli do tego rodzaju alternatyw, ta dyskusja byłaby od razu wygaszona ze względu na to, że byłaby od razu utożsamiana jako, jeżeli mówisz cokolwiek właśnie, powiem inaczej, Twoje słowa mogłyby być od razu zinterpretowane jako wspieranie Rosji, a nie krytyka i właśnie o to chodzi, bo chodzi o to, że po prostu my jesteśmy pozbawieni teraz tej debaty, bo z jednej strony mamy NATO i

właśnie to o czym Ty mówisz i od razu mi też przyszło do głowy, że współczesnym, jakby w globalnym kapitalizmie nie ma już suwerennych państw narodowych, ponieważ mi się od razu przypomniało to jak też, zresztą to też jest dostępny taki bardzo długi wywiad właśnie z byłym wysoko postawionym, teraz już nie pamiętam dokładnie ani nazwiska, ani stanowiska, no więc może trochę tutaj nie powinnam o tym mówić, ale z osobą, która bardzo dobrze zna się na służbach wywiadu jest podcast i on jakby jasno opowiada, mówi też o tym, że w budynku, w którym właściwie zapadają decyzje najważniejsze dla Polski, na którymś tam piętrze jest przede wszystkim biuro CIA i biurami osadu. Ja to słyszałem. Nie wiem, czy to jest na siódmym piętrze, czy na piątym.

Jarosław Urbański
Już o tym zapomniałam. Drzwi, drzwi, drzwi.

Katarzyna Czarnota
No tak, no tak.

Jarosław Urbański
No i jeszcze jakieś jedno... Gęby mamy pełne frezesów o suwerenności, niezależności, a tym czasem po prostu, wiesz, ja się nie boję trochę też tego, oczywiście zawsze można mnie wyzywać od rosyjskiej onuce, dlatego problem polega na tym, że jeżeli mamy koniec praks amerykana, to za chwilę ci wszyscy, którzy głaskają się z Amerykanami będą się tego wstydzić, bo to Ameryka dostarcza broni Izraelowi, który prowadzi ludobójczą politykę w Gazie. To Ameryka atakuje państwa i prowadzi agresywne wojny teraz. To Ameryka za wszelką cenę próbuje tonąć, próbuje się ratować, tonąc gospodarczo, próbuje się ratować kosztem innych krajów.

To Ameryka grozi aneksją Grenlandii, Kanady, jeszcze innych wielu rejonów świata, że można się z tego śmiać, ale można się nie śmiać. Można powiedzieć, że to jest agresywne zachowanie i dużo państw, dużo władz, dużo elit władz zaczyna się zastanawiać po prostu, w jakim miejscu się znaleźli i żeby, no i powoli po prostu żegnają się z tym paksem Amerykana, a polskie elity się nie żegnają. Polskie elity będą się trzymać za rączkę, czy to z Trumpem, czy z kimś tam innym do końca, aż utoną razem po prostu z tymi ludźmi.

No ja myślę, że w społeczeństwie polskim na to przyzwolenia nie ma. Ja myślę, że prędzej czy później dojdzie otrzeźwienie i dobrze, żeby tak się stało.

Katarzyna Czarnota
No właśnie, tylko żeby tutaj była też ta debata o alternatywach, ponieważ z jednej strony mamy NATO, z drugiej strony mamy rewanżystowski imperializm Rosji, który opiera się na przekonaniu, że rozpad ZSRR oznaczał nie tyle powstanie suwerennych państw, w przekonaniu właśnie w tym ujęciu, ile

utratę terytoriów należących do historycznej rosyjskiej sfery dominacji, które Rosja ma prawo odzyskać lub ponownie sobie podporządkować i ten rewanżyzm, można tak w skrócie powiedzieć, odróżnia się tu od imperializmu ekspansywnego tym, że przedstawia agresję jako odzyskiwanie tego, co nasze. Czyli rzekomo utraconego, naturalnego porządku zniszczonego po 1991 roku.

Właśnie w ten sposób krytyczna literatura też...

Jarosław Urbański

Każdy imperializm ma swoją narrację, nie? Najgracją imperializmu amerykańskiego jest to, że wszyscy żeście nas oszukiwali.

Katarzyna Czarnota

No właśnie i o to chodzi, a tutaj krytyczna literatura interpretuje rosyjskie właśnie tak roszczenia wobec Ukrainy i innych obszarów post-sowieckich, a rosyjska propaganda można powiedzieć, że wzmacnia tę logikę przez politykę pamięci też, czyli też te same mechanizmy. Imperialną przeszłość przedstawia jako źródło legitymizacji współczesnej dominacji, a wojnę jako restaurację odkupienia lub zemstę za wcześniejsze upokorzenie, czy na przykład utratę mocarstwowej pozycji. No i to właśnie, to daje nam też taki, można powiedzieć, że moim zdaniem taką specyficzną geolokalizację na tej całej mapie tych zależności, ponieważ Polska jest i granicą Unii Europejskiej i gdzieś można powiedzieć, że na styku działając politycznie też różnych wpływów i różnych, no właśnie jest na tej przestrzeni tak zwanej buforowej.

Ale co mnie by bardziej interesowało, to faktycznie interesowałby ten moment, gdzie moglibyśmy na przykład dyskutować o jeszcze innych rozwiązaniach. Na przykład to, co ty powiedziałaś, no właśnie, jakby moim zdaniem ta debata o neutralności jest czymś, co po prostu wydawało, moim zdaniem, przecież tak zakładam, że to jest coś, co po prostu wydaje się kompletnym po prostu kosmosem, bo większość ludzi w ogóle na to nie wpadnie.

Jarosław Urbański

No tak, ale to nie znaczy, że historycznie nie miało miejsc.

Katarzyna Czarnota

Tak, tylko właśnie o to chodzi, że my jesteśmy w takim stanie, bo dlaczego jakby, czemu, dlaczego dzisiaj prowadzimy tą dyskusję? Nie po to, żeby powiedzieć właśnie słuchaczom, słuchajcie, to jest czarna, to jest białe, to jest dobre, a co jest złe, tylko właśnie, żeby trochę pokazać te różne odcienie szarości, trochę żeby pokazać to, jakie mechanizmy w tym czarno-białym doprowadziły nas do sytuacji, że w sumie tam jest jeszcze kilka innych rozwiązań niż te, które wydają nam się oczywiste i jedyne. No i właśnie tymi słowami myślę, że zmierzamy do końca.

Mam nadzieję, że to troszkę wykonaliśmy, czyli trochę rozpakowaliśmy, trochę też zainteresowaliśmy słuchaczki i słuchaczy. Natomiast myślę, że na koniec pozostaje mi tylko jeszcze raz zachęcić do zapoznania się z samym esejem, małą książką, broszurką pod tytułem Anarchizm wobec wojny i pokoju Jarosława Urbańskiego, która jest dostępna na stronie oficjalnej wydawniczej BezpoTrojka i gdzieś jeszcze...

Jarosław Urbański

Pewnie nie chce się mówić w dobrych księgarniach, ale...

Katarzyna Czarnota

Tak, w dobrych księgarniach. Wiem, że faktycznie będzie dostępna też w BędzMiennie w Warszawie już w tym tygodniu. Także bardzo Tobie dziękuję, Jarku, za udział w dzisiejszej rozmowie.

No i jeszcze będziemy kontynuować na pewno. Może właśnie bardziej będziemy rozwijać pewne wątki związane z geopolityką, militarystką oraz zarówno historią, jak i obecną sytuacją. Dziękuję.

Jarosław Urbański

Ja też dziękuję. Do widzenia.

Katarzyna Czarnota

Do usłyszenia.